PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5881. Lwów, sobota 18 czerwca 1921 Rok XII

Zdemaskowane intrygi endeckie.

Podział oceanów między Anglię a Amerykę.

Nadzieje endecyi zawiedzione.

Zdemaskowanie intryg p. Dubanowicza.

Warszawa, 17. czerwca.

(Telef.) (m) Nadzieje endecyi dorwania się do władzy chociażby drogą narażenia państwa na nowe wstrząśnienia, zawiodły. Stronnictwa ludowe i robotnicze w Sejmie na dwóch konferencyach ustaliły zgodnie zapatrywanie, że objęcie rządów przez prawicę byłoby prowokacyą i wywołałoby następstwa, które mogłyby doprowadzić do nieobliczalnych konsekwencyi zwłaszcza wobec i tak już ciężkiej sytuacyi za granicznej państwa. Pewne koła sejmowe uwa żają przesilenie wywołane do tego celu za robotę antypaństwową, podyktowaną tylko gwałtowną żądzą endecyi dostania się do władzy ze względu na zbliżające się wybory sejmowe. Ubolewać jedynie należy, że stronnictwa rzekomo dotąd tworzące podporę rządu stały się powolnem narzędziem w ręku nieodpowiedzialnych czynników Z. L. N. z p. Skarbkiem na czel. Dziwną też jest rola p. Dubanowicza w ostatnich konszachtach z elementami mającymi na celu stworzenie sytuacyi szkodliwej dla państwa. Aczkolwiek p. Dubanowicz znał już stanowisko K. P. K. i zjednoczenia mieszczańskiego które to kluby stanowczo odmówiły udziału w imprezie p. Skarbka, jakkolwiek wiedział, że nieliczny zresztą klub katolicko ludowy p. Matakiewicza stał na stanowisku potępiającem wywołanie przesilenia, mimo to agitował za utworzeniem rządu rzekomo ko alicyjnego. O takim rządzie jednak mowy być nie mogło wobec negatywnej postawy P. P. S. i Thugutowców, nadto jasnem było, że p. Dubanowicz dążył poprostu do utworzenia rządu centrowo-prawicowego, a nawet nie zawahał się oświadczyć Witosowi tego w czasie wczorajszej konferencyi, proponując mu prezesurę gabinetu w tym gabinecie. Na konferencyi Dubanowicz zapowiedział, że gdyby Piastowcy i Witos uchylili się od wzięcia udziału w tym rządzie, wówczas on t. j. Dubanowicz, ks. Teodorowicz i N. D., którzy posiadają już dziś większość, utworzą rząd prawicowy.

Oświadczenie to wypowiedział p. Dubanowicz w formie ultimatum, co było niezwykłą w stosunkach parlamentarnych próbą wymuszenia, poddania się partyi ludowych pod komendę ND. Próba ta jednak okazała się zwykłem nadużyciem, gdyż stronnictwa KPK., Zjednoczenie mieszczańskie i katolicko-ludowe powzięły uchwałę dezawuującą w zupełności wystąpienie prawicowych intrygantów. P. Dubanowicz zdemaskowany nie chciał podtrzymywać swego ultimatum, a wróciwszy do zacisza swojego klubu, pod wpływem pp. Skarbka i Teodorowicza odgrażał się, iż wobec zmiany sytuacyi pozostawia prezydentowi Witosowi czas do namysłu do wtorku.

Tak samo N. D. czując się zawiedzionym w swoich nadziejach, zapowiadają, że na wtorkowem posiedzeniu Sejmu postawią kwestyę zaufania dla rządu, w tej złudnej nadziei, że pociągną za sobą większość Sejmu. Że nadzieje N. D. zawiodą, nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości.

UTWORZENIE BLOKU ENDECKIEGO.

Warszawa, 16. czerwca.

(EE.) Wynikiem odbytych 15 bm. narad klubów prawicowych jest utworzenie bloku, do którego weszły Z. L. N., N. Z. L. i Ch. N. D. Równocześnie zarysowuje się zbliżenie między Zjednoczeniem mieszczańskim a klubem Pracy konstytucyjnej. Przedstawiciele klubów lewicowych: P. P. S., „Wyzwolenia", P. S. L., grupy Stapińskiego i N. P. R. omawiają również konieczność wspólnej akcyi na terenie sejmowym. Debaty toczą się w dalszym ciągu.

Z endeckiej dżungli.

Jak ks. bisk. Teodorowicz przysłużył się sprawie śląsk. za granicą?

Sensacyjne rewelacye na komisyi spraw zagranicznych.

Warszawa, 17. czerwca.

(Telef.) (m) Wczorajsze posiedzenie komisyi spraw zagranicznych poświęcone sprawie ks. Teodorowicza, miało przebieg następujący: Po przemówieniach pp. Rączkowskiego i Grzędzielskiego p. Kiernik postawił wniosek przekazania sprawy sądowi marszałkowskiemu, a gdy ten nie uzyskał większości, postawił p. Kiernik drugi żądający powołania świadka Kowalskiego i zreasumowania poprzedniej uchwały. Po dłuższej dyskusyi formalnej odrzucono wniosek reasumcyi uchwały 16 głosami przeciwko 14. Dopiero potem przystąpiono do właściwej sprawy.

P. Bryl skonkretyzował zarzuty przeciwko ks. Teodorowiczowi stwierdzając, że podczas wizyty złożonej w pierwszym dniu Wielkiej Nocy br. przez posła Kowalskiego sekretarzowi stanu kard. Gaspary'emu, kardynał pokazał akt zawierający ustęp będący wyciągiem z raportu p. Kowalskiego z dnia 3. lutego b. r., wysłanego do rządu polskiego w którym p. Kowalski krytykuje postępowanie sekretarza stanu. Ustęp ten, przetłumaczony na język francuski w sposób nieodpowiedni, wyrażał się o ks. Gasparym o wiele gorzej niż to było w oryginale. Było to w czasie, kiedy sprawa górnośląska weszła na platformę najważniejszych spraw dyplomatycznych, kiedy więc należało unikać wszystkiego, coby mogło zrazić i zniechęcić kardynała sekretarza stanu, mającego dziś w świecie dyplomatycznym głos bardzo poważny, tymczasem niepochlebna opinia o Gasparym, przeczytana przez niego w raporcie do przedstawiciela rządu polskiego uniemożliwiła p. Kowalskiemu na czas dłuższy komunikowanie się z kard. Gasparym właśnie wtedy, kiedy to komunikowanie się bezpośrednio było najbardziej wskazane. Skonstatować należy, że ks. Teodorowicz przesyłając wyjątki z niepochlebnego raportu o kard. Gasparym sprawie polskiej się nie przysłużył, tembardziej że zacytował także niepochlebne dla Gaspary'ego zdanie posła francuskiego przy Watykanie p. Donlceta, którego wezwano do sekretaryatu stanu w Watykanie i zapytano o wyjaśnienie.

Tego rodzaju robota nie da się usprawiedliwić żadnym argumentem, a uniemożliwia służbę dyplomatyczną, pełnioną imieniem Rze-

czypospolitej uniemożliwia nawet komunikowanie się z przedstawicielami państw zaprzyjaźnionych, obawiających się w przyszłości, że słowa ich znajdą się tam, gdzie znaleźć się nigdy nie powinny.

Że ustępy tajnego raportu p. Kowalskiego — zacytował w rzeczonym memoryale nie kto inny, lecz ks. Teodorowicz, stwierdził to ks. Gaspary 26. maja b. r. publicznie na zebraniu u siebie. Co zaś do rzekomych sukcesów tą drogą osiągniętych trzeba stwierdzić, że rzeczy mają się zupełnie inaczej. Dowodzi tego list kardynała sekretarza stanu do biskupa Sapiehy z 3. kwietnia 1921, w którym ks. Gaspary stara się udowodnić, że polityka Watykanu w sprawie G. Śląska nie była wroga Polsce a także oświadczenie biskupa Sapiehy, który lojalnie powiedział p. Kowalskiemu, iż Ojciec Święty sam powiedział, że te rzeczy, których obaj biskupi żądali, sam już zrobił. Na prośbę posła polskiego zrobił nawet więcej niż miał zamiar. O dużym sukcesie podróży biskupów do Rzymu nie może być zatem mowy. Zrozumiał to rząd polski, który zwrócił się do obu biskupów z prośbą by się więcej nie mieszali w te sprawy. Było to między 1 a 15 lutego b. r.

Następnie zarzuca mowca ks. Teodorowiczowi, że ów nieszczęsny memoryał do Ojca Świętego przesłał bez porozumienia się z rządem polskim i bez porozumienia się z poselstwem polskiem, w chwili, gdy stosunki nasze z Watykanem zaczęły się układać korzystniej dla Polski, niż to było początkowo. W ten sposób zaś z kardynała Gaspary'ego zrobiono wroga sprawy polskiej, o czem przekonali się między innymi ks. Kalina i Walentyn, którzy wraz z pp. Buzkiem, Liebermanem i Biniszkiewiczem zostali wysłani w specyalnej sprawie do Rzymu i zostali przyjęci przez ks. Gaspary'ego, bardzo źle. Podnieść zaś trzeba, że Watykan w dzisiejszej polityce międzynarodowej odgrywa istotnie dzięki właśnie polityce kardynała Gaspary'ego bardzo dużą rolę, o czem świadczy:

1) Utworzenie przez Francyę stałej ambasady i stałego poselstwa przy Watykanie;

2) przemienienie poselstwa belgijskiego na ambasadę;

3) utworzenie specyalnej ambasady Rzeszy przy Watykanie;

4) utworzenie stałego poselstwa włoskiego;

5) utworzenie poselstwa rumuńskiego i zawarty przez Rumunię z Watykanem konkordat;

6) ofiarność Ameryki na rzecz Watykanu.

To są fakta, świadczące o niezwykłym wzroście wpływu Watykanu, z którym się liczyć trzeba i który należy dla Polski pozyskać.

Reasumując to wszystko, trzeba stwierdzić, że

1) ks. Teodorowicz popełnił niesłychaną niedyskrecyę w stosunkach dyplomatycznych nie do darowania, przez co sprawie polskiej pozytywnie zaszkodził, uniemożliwił bowiem stosunki przedstawiciela Polski z kardynałem Gasparym w czasie dla sprawy górnośląskiej najkrytyczniejszym;

2) krok ten przedsięwziął wbrew swemu twierdzeniu bez porozumienia się z rządem polskim nie zrobił tego za pośrednictwem rządu polskiego;

3) wmieszał w sprawę nie tylko posła polskiego przy Watykanie, ale także posła francuskiego; przez co zdyskredytował dyplomacyę polską gdyż uniemożliwił jej pracę przy Watykanie.

4) wysłał do Ojca Świętego memoryał po nad głową rządu polskiego, by biskupi do tej sprawy więcej się nie mieszali.

Po tem przemówieniu p. Bryla zabrał głos ks. Teodorowicz i w sposób niesłychany zaatakował nietylko posła polskiego przy Watykanie, ale tak że ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo spraw wojskowych względnie oddział II sztabu generalnego, który miał rzekomo wysłać do Rzymu majora Madejskiego celem szpiegowania obu biskupów.

Zabrał następnie głos p. Dubanowicz stawiając następującą rezolucyę.

Uznając, że misya ks. biskupów do Rzymu przyniosła państwu w sprawie śląskiej niemały pożytek Sejm odrzuca wszystkie podnoszone przeciwko biskupom w związku z tą sprawą zarzuty, a mając pełne zaufanie do wypróbowanego patryotyzmu i poświęcenie dla sprawy episkopatu polskiego, zaleca rządowi, aby na przyszłość w podobnych trudnych położeniach korzystał z ich pomocy.

Ku ogólnemu zdumieniu towarzysz partyjny ks. Teodorowicza p. Falkowski, który w zastępstwie p. Grabskiego przewodniczył zebraniu usiłował natychmiast podać ten wniosek do głosowania. Powstała jednak ogólna wrzawa, która poruszyła cały Sejm. Gdy się nieco uspokoiło, p. Buzek zażądał przesłuchania p. Kowalskiego. P. Maryan Seyda żąda również przesłuchania radcy leg. przy Watykanie Loneta. P. Bryl wnosi o przedłożenie komisyi memoryału ks. Teodorowicza i raportu p. Kowalskiego. Ponieważ p. Bryl użył słowa, że dokumenta zostały skradzione przez ks. Teodorowicza, wiceminister Dąbrowski podniesionym głosem zaczął się irytować, wskutek czego znowu powstała awantura, która z trudnością dała się uspokoić. Obecny na tem posiedzeniu wiceminister Dąbski przywołał swego niefortunnego kolegę do porządku i oświadczył w imieniu rządu, że ministerstwo spraw zagranicznych przedłoży komisyi chętnie do dyspozycyi dokumenty, jakie posiada w swojem archiwum.

Komisya uchwaliła wnioski pp. Bryla i Buzka, dopuszczając dowód prawdy z przesłuchania świadków i przedłożenia aktów ministerstwa spraw zagranicznych.

Sytuacya G. Śląska.

—o—

WSPÓLNA AKCYA ALIANTÓW W BERLINIE.

Berlin, 16. czerwca.

(EE.) Rządy koalicyjne poczyniły wspólnie energiczne kroki w Berlinie wobec stanowiska Hoffera i przewodniczącego rady dwumastu ks. Ulczki, którzy nie godzą się na przerwanie operacyi samoobrony niemieckiej, wytwarzając w ten sposób sytuacyę bez wyjścia.

NOTA NIEMIECKA.

Gdańsk, 16. czerwca.

(PAT.) „Danz. Ztg." donosi z Berlina, że w nocie wystosowanej przez rząd niemiecki do przedstawicieli ententy w Londynie, Paryżu i Rzymie, rząd niemiecki żąda stanowczo oczyszczenia Śląska z powstańców polskich.

NARADY GABINETU NIEMIECKIEGO.

Berlin, 16. czerwca.

(§ EE.) Gabinet niemiecki odbył naradę w sprawie kroków dyplomatycznych państw sprzymierzonych. Przedstawiciele tych państw oświadczyli ministrowi spraw zagranicznych Rosenowi, że odpowiedzialność za krytyczne położenie na Górnym Śląsku składają na samoobronę. Rosen zaprotestował przeciw temu, twierdząc, że rząd niemiecki uczynił wszystko co do niego należało.

KONFERENCYA BRIANDA Z ZAMOYSKIM.

Paryż, 16. czerwca.

(PAT.) Briand konferował z polskim ministrem pełnomocnym p. Zamoyskim.

ROKOWANIA ROS.-RUM. W WARSZAWIE.

Warszawa, 16. czerwca.

(EE.) „Przeg. Wiecz." dowiaduje się, że Rumunia zwróciła się z zapytaniem do Polski, czy zgodziłaby się na wyznaczenie Warszawy, jako miejsca rokowań rosyjsko-rumuńskich. Rzeczpospolita polska udzieliła na zapytanie to przychylnej odpowiedzi. Komisaryat do spraw zagranicznych republiki sowieckiej zgodził się na wybór Warszawy. Zwołanie tej konferencyi do Warszawy świadczy o wzrastającym autorytecie politycznym Polski w Europie wschodniej.

POSEŁ SZAROTA O SPADKU MARKI POLSK.

Warszawa, 16. czerwca.

(EE.) W wywiadzie ze współpracownikiem „N. W. Tagebl." poseł polski we Wiedniu p. Szarota oświadczył, że spadek marki polskiej jest niczem nieusprawiedliwiony. Cyfry budżetowe wykazują, że po demobilizacyi armii deficyt znika z budżetu polskiego. Eksploatacya olbrzymich bogactw naturalnych polskich, która się już rozpoczęła, odbije się wkrótce korzystnie na stanie finansów polsk. Położenie geograficzne Polski wyznaczyło ją do roli pośrednika między Wschodem a Zachodem. Wszystkie te względy pozwalają mieć nadzieję, że kurs marki polskiej musi się rychło już poprawić.

Podział Oceanów między Anglię a Amerykę.

Londyn, 16. czerwca.

(PAT.) Korespondent „Timesa" donosi z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone gotowe są ratyfikować traktat wersalski, lecz z szeregiem zastrzeżeń. Rząd amerykański pragnie wejść w ścisłe porozumienie z Anglią. Jednym z najważniejszych punktów tego porozumienia ma być uregulowanie sprawy floty. Stany Zjednoczone zamierzają skoncentrować swoje siły morskie na Oceanie Spokojnym, a Ocean Atlantycki pozostawić w sferze wpływów angielskich. Plan amerykański przewiduje nieodnawianie przymierza angielsko-japońskiego.

NOWE POGROMY ŻYDÓW W PALESTYNIE.

Kairo, 16. czerwca.

(PAT.) Donoszą tutaj, że mahometanie i chrześcijanie w Jaffie zostali wzburzeni wiadomością, iż w najbliższym czasie ma przybyć okręt z 500 żydami na pokładzie. Podczas zajść raniono jednego żyda. W czasie tumultu jaki następnie powstał, zabito 3 żydów a 8 raniono. Raniony też jest jeden muzułmanin.

Wiadomości telegraficzne.

(EE) **Delegaci gdańscy** przybędą do Warszawy z końcem tego tygodnia na rokowania, które potrwają około 2 do 3 tygodni.

(EE) **P. Filipowicz otrzymał agrement.** Rząd sowiecki udzielił agrementu p. Filipowiczowi, proponowanemu na posła polskiego w Moskwie.

(PAT.) Wojska sowieckie wkroczyły do Anatolii, upoważnione do tego przez rząd Angory.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 17. czerwca.

PETERSBURG.

Osoba przybyła w tych dniach do Rewla z Petersburga opowiada, iż oburzenie wśród ludności z powodu braku żywności rośnie z dnia na dzień. Na ulicach miasta rozruchy. Pociągi nie zatrzymują się w Petersburgu, podróżnym zaś zabroniono wychodzić na platformy. Wszędzie snują się członkowie czerezwyczajki. Mimo wielkiego terroru ruch rewolucyjny rośnie. Spodziewane są większe zaburzenia.

Ceny produktów zwiększają się z każdym dniem. Bajońskie sumy płaci się za materye i płótna. N. p. arszyn perkalu kosztuje 10 do 12

tysięcy rubli. Za złoty zegarek „Mozera" żąda ją 1,5000.000 rb.

Podobnie dzieje się i w Moskwie. Ceny ro sną — a równocześnie i naród się burzy. Za 1 rubla srebrnego, płacą 5000 rubli sowieckich.

W Jarosławiu i Niżnym Nowogrodzie wybuchły bunty głodowe.

ZIELONE ODDZIAŁY POD PETERSBURGIEM.

Estońska prasa donosi, że w rejonie Ługi, w lasach operują zielone bandy, w liczbie kilku tysięcy ludzi. Jednym z dowódców jest gen. Kozłowski. Przeciwko tym oddziałom wysłano pociąg pancerny.

ŚMIERĆ ATAMANA MARUSI.

„Ruski Kur." zamieszcza wiadomość o rozstrzelaniu znanej „Marusi":

Po ciężkich trudach, udało się wojskom sowieckim zniszczyć konny oddział, kobiety-atamana Marusi. Oddział Marusi, złożony z 2000 kawalerzystów, okrążyły w Połtawskiej gubernii cztery pułki. Jedna część zdołała zbiedz. Sama Marusia ze swym sztabem dostała się do niewoli.

Marusia była żoną b. oficera, poległego przed rokiem od kul komunistów. Pragnąc pomścić śmierć męża uformowała Marusia ochotniczy oddział i rozpoczęła na Ukrainie antybolszewicką działalność. Jej śmiałe napady wyrządziły bolszewikom wiele strat — więcej, aniżeli oddziały Machny.

W oddziale swym rozstrzeliwała Marusia własnoręcznie nieposłusznych.

Następnego dnia po dostaniu się do niewoli rozstrzelaną została Marusia. Krasnoarmiejcy, którzy mieli rostrzelać Marusię, trzy razy rozmyślnie chybili. Żaden bolszewik nie mógł skierować kuli w obnażoną pierś pięknej kobiety. Dopiero ustawiony w ukryciu karabin maszynowy, położył kres życiu atamana Marusi.

JAK LECZĄ W ROSYI.

Pewien lekarz przybyły z Kazania opowiada, iż zanim się otrzyma lekarstwo z apteki, oddać się musi receptę oddziałowi sanitarnemu, który bada ile chory ma lat. Gdy się okaże że chory liczy ponad 50 lat, receptę niszczy się z wyjaśnieniem, że chory „i tak umrze".

Ze spraw ruskich.

Lwów, 17. czerwca.

O FRONT JEDNOLITY PRZECIW POLSCE.

„Ukraiński Wistnyk" w szeregu artykułów atakuje ukr. socyalną demokracyę za odmówienie współdziału w utworzeniu jednolitego frontu przeciw Polsce i zarzuca jej, że to ona polityką swą doprowadziła do zniszczenia państwowości ukraińskiej nad Dnieprem. Pismo to stwierdza że ukr. socyalna demokracya prowadzoną jest zawsze na cudzym pasku lub spełnia rolę tego pajaca dziecinnego, którego tajemnicza zakulisowa ręka ciągnie za sznurek i on wówczas robi błazeństwa.

O MIANOWANIU KS. BOCIANA BISKUPEM ŁUCKIM.

W sprawie mianowania ks. Bociana biskupem gr. kat. w Łucku i wyświęcenia go przez metropolitę Szeptyckiego donosi „U. W." że stało się to jeszcze w roku 1914. Mianowanie to nastąpiło na podstawie przywileju nadanego przez papieża Piusa gr. kat. metropolicie, który to przywilej, tj. prawo samodzielnego wyświęcania biskupów odmawiali wszyscy papieże.

ŁEMKOWSKA REPUBLIKA.

Przed sądem przysięgłych odbyła się dnia 10. b. m. rozprawa karna przeciw ks. Chylakowi, dr. Kaczmarczykowi i włościaninowi Hromosiakowi o zdradę stanu popełnioną przez nieuznanie suwerenności Polski i dążenie do oderwania Łemkowszczyzny od Polski. Pierwszym widomym znakiem konsolidacyi ruskiej z moskalofilami był fakt że oskarżonych, oprócz adw. dra Czerlunczakiewicza bronili dwaj adwokaci ukraińscy dr. Zahajkiewicz z Przemyśla i dr. Lew Hankiewicz ze Lwowa. Rozprawie przysłuchiwał się także aranżer konsolidacyi ruskiej redaktor Walnicki. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawionym im pytaniom a oskarżonych uwolniono z aresztu w którym przesiedzieli od grudnia z r. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

FUNDUSZE „KOMITETU HOROŻAŃSKIEGO".

Jakimi olbrzymimi funduszami rozporządzają Rusini, okazuje się z świeżo ogłoszonego sprawozdania kasowego Komitetu Horożańskiego we Lwowie. Zebrał on w kraju w miesiącu marcu 117.329 mk. zaś z Ameryki otrzymał 6,411.657 mk., zaś w kwietniu w kraju 108.898 mk. a z Ameryki 2,635.696 mk.

KREWKI ADWOKAT.

W krajowym karnym sądzie we Lwowie toczy się obecnie dochodzenie przeciw adw. dr. Stefanowi Fedakowi o przestępstwo z § 300 uk. (krytyka zarządzeń władz.) Jest to epilog rozprawy przeciw dr. Wani że Złoczowa na której dr. Fedak po ogłoszeniu wyroku po tępiającego zawołał „to dalszy ciąg gwałtu".

Echa poufnych narad partyi moskalofilskiej.

Lwów, 17. czerwca.

Do sprawozdania naszego z poufnych narad partyi moskalofilskiej, nadesłał nam p. Jan Sas Liskowacki sprostowanie, w którem zaprzecza jakoby bezpośrednim powodem tych narad były próby niektórych członków nawiązania rokowań ugodowych z Polakami pod patronatem polskiej endecyi i jakoby on te próby popierał.

Na podstawie sprawdzonych przez nas informacyi stwierdzamy stanowczo, że próby takie były przez p. Liskowackiego prowadzone, że opracował on nawet odpowiedni memoryał, który przedłożył ministrowi Skulskiemu który stanowił podstawę narad zwołanych przez p. L. do „Narodnego Domu", lecz niestety plany jego udaremniła opozycya i zwołała następnie poufne narady, na których je potępiono.

Wypiera się też p. L. z łatwo zrozumiałych powodów współpracownictwa w „Słowie Polskiem" twierdząc, że nie pała żądzą zdobycia laurów reporterskich a posadę komisarza „Narodnego Domu" bardzo licho zresztą płatną (11 mk. dziennie) objął tylko w poczuciu odpowiedzialności przed społeczeństwem polskiem i ruskiem.

JAN STUR.

PRZEMIANY.

Lwów, 17. czerwca.

Olwida (Witolda Hulewicza): „Płomień w garści". (Nakł. „Zdroju". Poznań 1921), proza krocząca drogą spokojniejszą, bardziej ewolucyjną: od najzwyklejszych okresów „jak pośład", po rytmikę wybitnie muzyczną, ostro skandowaną („Msza" — „Organy"). Odpowiada rozwojowi stylu zmieniający się pogląd na świat, rosnący zrazu wszerz, zstępujący wkońcu badawczo w duszę samego-że twórcy. Nie zmienia się jeno Olwidowa lapidarność, istniejąca od zarania jego twórczości. — zrazu była jeno krótkością faktu, który jeden jedyny z pośród wielu przejawów żywiowych podpadł był pod bystrą obserwacyę, uzupełniającą zdarzenie adnotacyą końcową: wynikiem moralno-uczuciowym, (impresya i co z tego wynikło: cykl „W pożodze"). Potem nabrała siły, straciła natomiast tu i ówdzie nieco na zwięzłości; uzewnętrzniała się raz jako abstrakcyjno-teoretyczne formułowanie zasad (N. p. „Tak jest"), to znowu jako szamotanie się, zbyt mało „budowane" („Było czterech"), które mówiło jednakże już o sobie, a nie o ziawiskach dookolnych. O sobie — tylko. Niekiedy jeno: — o swej walce z otoczeniem, o przeciwstawianiu się temu, co z sąsiedztwa w duszę wsiąka. Aż przyszło wgarnięcie świata w swą pierś, zapłodnienie twórczości pytaniem wiecznem o cel człowieczeństwa i — któż wie, czy nie chwilową odpowiedzią na to pytanie. („Organy"). Utożsamienie się z „pozaną" zrodziło rytm. Spłynął w twórcę, echem zeń wypłynął: przeźrzystość, lapidarność walącego, niby młot, wzruszenia.

Olwidowi niegdyś wielką wyrządziłem krzywdę. Gdy błądził, szukając — a nie znajdując jeszcze, prawiłem już o jego wszechstronności w znaczeniu wszechogarniania (a to było jeno: wszechrozpraszanie się). I pomyliłem się, twierdząc, że zdąża od miłości ku buntowi nienawiści. „Płomień w ręku" jest dobroci pełen i powiada, że jego autor jeszcze przed rokiem nie był doszedł do punktu, od którego może zacząć się wędrowanie z oczyma w cel wlepionemi. Dopiero dziś. Skończyła się szarpanina nitek, sznureczków w sto różnych stron wiodących. Ale czy możliwość onej jednej jedynej linji — już istniejąca — stanie się faktem, wypełni się do cna?

*

U krańca książki zapowiedź milczenia, z którego — znów: może — kiedyś grom wybłyśnie. Skupienie? Niepewność? Znak zapytania?

Wszędzie i u wszystkich.

Jak gdyby tchu zabrakło. Jak gdyby wyczerpały się siły. W gruzy zapadają się wartości, w które potąd wierzono. Przeobraża się Słomiński, przeobraża Wierzyński. Przekreślają swą „dotychczasowość". Ale to jeno początki — kryzysu. Gdzie-ż jest ich dzieło? Dzieło — wielkie?

A czemuż po „Kainie" J. Hulewicza ukazał się o tyle, o tyle słabszy „Bolesław Śmiały"?

A czemuż milczą Kosidowski? Hożyca?

Moment ogólnego zastoju, moment załamywania się.

Nikt nie znalazł definitywnej odpowiedzi. A jeśli — nikt nie znalazł dość sił w sobie, by już dziś odpowiedź wykonać. „Dawność" do snu się ułożyła. Nowe, to nowe, wyłączne, odrzymie, świeże nie utworzyło się jeszcze.

Więc bankructwo?

Przypominam: powiedziałem ongi: — my jesteśmy jeno nawozem, zapładniającym ugór; jesteśmy mięsem armatniem, taranem walącym w zmurszałe mury. Do sanctissimum wejdzie geniusz, który w sto lat po nas zrodzi się z Polski — nowej, z Europy — nowej, z nowej — ludzkości.

Po naszych trupach iść będzie, drogą dla stóp jego ofiarowanym wysiłkiem naszym gotowaną.

(Wysiłek najkrwawszy!)

Ale: jeszcze za mało, jeszcze-śmy nic nie uczynili. Jeszcze nie zgotowaliśmy drogi.

Ostrzegamy: siebie i innych! — „Wara!"; w twarz ciskamy tym, którzy mając może dobrą wolę, czynią — źle.

Oto **IV. zeszyt Formistów** (kwiecień 1921), oto tęsknota za „skokiem w próżnię", za „instynktownem" wydobywaniem ze siebie „bezprogramowego", „czystego" natchnienia. Zaś natchnienie w nas równa się niewiadomej, którą treścią zwałem. Jeno, że formiści za momentem iść pragną, oni — mówiący o konstrukcyi. A konstrukcya równa się momentów ciągłości i niekoniecznie „nieprzewidzianości". Życie bowiem jest czemś, co można przewidzieć, zmienianem, co chwila przez coś nieprzewidzianego. Lub naodwrót. Nie jest ani „nieprzewidzianością", ani „przewidzianością" wyłączną. I przeto staje się formizm (o poezyi jeno mówię) skokiem beznadziejnym w próżnię, czyli nieumiejętnością przejścia — tak jest, przejścia! — na przepaści brzeg drugi. Być może, że słowo XX. i XXI. wieku będzie formistyczne, ale w takim razie będzie jeno wyrazem „świata — ginącego". a nie zaraniem życia, które zmartwychpowstaje. (Na nas i na Was nie kończy się wszystko)! Nie trzeba mówić: wszystko zda się konać. Więc bądźmy odzwierciedleniem śmierci". Ale mówić trzeba: „Wszystko zda się konać. Dobądźmy się z choroby śmiertelnej". (A można!) Podaj-

Stwierdza również szanowny pan radca że nie jest popelecznikiem wszechpolaków bo ma to przekonanie „że „endecya" czy jakakolwiek inna poważniejsza i szanująca się (?) partya bratniego narodu polskiego nie odczuwa potrzeby „dopływu" czy też „narybku" społeczności ruskiej", a skromne swe siły poświęca tylko swemu narodowi.

Ustrój miast w Polsce.

Sprawozdanie z odczytu dra Wereszczyńskiego.

Lwów, 17. czerwca.

(a) Wielce interesujący odczyt będący echem ostatniego Zjazdu Związku miast w Poznaniu odbył się onegdaj wieczorem w sali Koła obywatelskiego kobiet. Prelegent przedstawiwszy najpierw istotę doniosłego znaczenia Związku miast w Polsce podniósł uchwalone na Zjeździe rezolucye w sprawie Górnego Śląska i wschodniej części Małopolski a następnie sprawę organizacyi miast i ordynacyi wyborczej dla tychże. W szczególności podkreślił różnice między dotychczasowym ustrojem we wszystkich trzech zaborach a projektem wypracowanym przez rząd oraz uchwałami powziętemi na Zjeździe.

Zjazd mianowicie uchwalił w powyższych kwestyach, że rady miejskie wychodzą z 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania, jednak miasta poszczególne mogą wprowadzić u siebie podział na okręgi. Możność podziału także na koła przeszła olbrzymią większością, wszelako na plenum upadła 120 głosami przeciw 111, wskutek skreślenia 15 głosów.

Czynne prawo wyborcze przysługuje wszystkim osobom pełnoletnim, zamieszkałym w mieście od roku. Bierne natomiast prawo przysługuje tym, co ukończyli 30 rok życia. Kadencya rady miejskiej ma trwać 6 lat. Magistrat i rada miejska tworzyć mają ciała odrębne. Ustrój ten jednakże ma wejść w życie dopiero z biegiem czasu, gdy miasta uzupełnią swe statuty państwowe ustawą ramową.

W sprawach finansowych domagał się Zjazd 50-procentowego udziału w podatkach i dochodach opłacanych w każdem mieście, nadto 10 procent udziału w ogólnych dochodach z tego podatku. Nadto domagano się wprowadzenia Banku komunalnego, ustawy o źródłach finansowych i konsolidacyi długów miejskich.

W sprawach aprowizacyjnych zażądano wprowadzenia wolnego handlu i rozciągnięcia kontroli nad wywozem z kraju.

W kwestyi mieszkaniowej domagano się przekazania miastom gruntów z reformy rolnej i przeprowadzenia regulacyi miast.

my rękę „przeszłym i przyszłym pokoleniom". Formizm, jak rzekłem, zatraca się w chwili, pojętej, jako błyskawiczny moment wzruszenia, jego wypowiedzi (więc przecie: nastrój. Jako taki dobra, maeterlinckowska „Zapadnia" Czyżewskiego!), tudzież w chwili, pojętej jako teraźniejsza epoka. Nie chce dbać o przyszłości i nie chce przeszłości — przezwyciężyć. On przeszłość — odtrąca! Jak Balladyna przecina na dwoje jabłuszko czasu nożem swej — teoryi (a jakże!). A należy zrobić to, czego Wyspiański nie zdołał uczynić. Należy przez przeszłość, chociażby romantyczną, przejść! A dopiero potem ją odrzucić!! Trzeba przeszłość z chwilą dzisiejszą, a dzisiaj z jutrem połączyć. Inaczej stworzy się Sztukę Nową. Nie stworzy się Sztuki Nowej i wielkiej. Myśmy za mało ulegali wpływom, myśmy — nie zaznawszy dzieciństwa i młodości weszli w rzekomej męskości wiek, ubrali na się płaszcz suwerenności, która nie wie, co to jarzmo — zrzucone! My, olbrzymy, podtrzymujące — próżnię! A trzeba Słowackich, Mickiewiczów, Norwidów dźwignąć w siebie, z siebie ponad siebie, nad kark — daleko — i potem dopiero — jak równy z równymi — gadać w imieniu doprawdy już wolnego tj. wyzwolonego człowieka!

Znowu teorya? Nie! Skonstatowanie faktu. Tak dzieje się. To, com napisał niejeden twórca dziś już odczuwa. Niejedno dzieło, w rękopisie będące, a które może nigdy światła dziennego nie ujrzy, nosi już ślady zmagania się z „dawnymi" — wprost, krzyku: „pobłogosław", — ślady wpływów, które — są, poprzez które więc — już przechodzi się!

Faza druga. Szczebelek drugi.

Pomimo wszystko! Wiele jeszcze w piersiach tchu —!?

O ochronę zamku królewskiego w Żółkwi.

Lwów, 17. czerwca.

(a) Z inicyatywy Towarzystwa ochrony zabytków odbyło się wczoraj w sali Muzeum przemysłowego liczne zebranie, poświęcone sprawie ochrony zamku króla Jana Sobieskiego w Żółkwi. Przewodniczył prezes Tow. prof. Zubrzycki, który w zagajeniu zaznaczył, iż jedna z najdroższych narodowych pamiątek, zamek królewski w Żółkwi znajduje się w przededniu zupełnej zagłady, do czego nie powinno się dopuścić.

Z referatu wygłoszonego przez inżyniera Osińskiego wynika, że zamek żółkiewski, który już w czasach przedwojennych wymagał rekonstrukcyi, mieścił w sobie urzędy starostwa, sądu i urząd podatkowy. Zniszczony do reszty w czasie zawieruchy ukraińskiej, przedstawia dziś obraz zupełnej ruiny. Pozostały tylko gołe mury i częściowe sklepienia o wartości architektonicznej. Materyał budowlany przygotowany przed paru laty do odbudowy, został w czasie inwazyi ukraińskiej rozkradziony. Wobec tego iż w dwóch skrzydłach zamku ma się w przyszłości mieścić gimnazyum miejscowe, wygotowany został przez referenta projekt rekonstrukcyi i odbudowy gmachu. Koszta odbudowy trzech skrzydeł gmachu wyniosą około 40 milionów marek. Rząd na rozpoczęcie robót wstawił wprawdzie do budżetu 3 miliony mk., lecz kwota ta zaledwie wystarczy na prowizoryczne pokrycie budynku dachem.

W dyskusyi liczni mówcy wyrażali gorące żądanie natychmiastowego zwrócenia się do rządu z prośbą o pomoc oraz o przejęcie całości, a nie części zamku na własność rządu.

Postanowiono też zainteresować sprawą wszystkich posłów lwowskich, aby ci przypilnowali osobiście załatwienia wyjednania kredytów na odbudowę zamku.

Wreszcie wybrano komitet ratunkowy, złożony z pp. dr. Piotrowskiego, inż. Osińskiego, prof. Minkiewicza, dra Trettera, r. Rawskiego oraz prof. Zubrzyckiego, jako przewodniczącego, który zajmie się wygotowaniem i wysłaniem petycyi do rządu o jak najrychlejszą i najwydatniejszą pomoc finansową.

Sprawę ofiarności publicznej na cel powyższy przekazano do załatwienia wydziałowi Tow. ochrony zabytków.

Sprawy miejskie.

Spodziewana podwyżka cennika miejskiego.

Lwów, 17. czerwca.

(mg) Miejska Komisya cennikowa zastanawia się nad ewentualną podwyżką płac robotników w miejskich zakładach przemysłowych. — Płace te zależą od cen żywności i innych artykułów, które Komisya bada co miesiąca i stosownie do tego ustala podwyżki robotnikom. — Ponieważ obecnie ceny wszystkich artykułów podniosły się, a także wzrosły znacznie ceny węgla, zatem spodziewać się należy podwyżki cennika robotniczego, a w ślad za tem podwyżki cen gazu, tramwaju i światła elektrycznego.

Delegat min. handlu i przemysłu w biurach „Targów Wschodnich".

Lwów, 17. czerwca.

Delegat ministerstwa przemysłu i handlu p Chodkiewicz, szef Wydziału transportowego bawił wczoraj w biurach „Targów Wschodnich" wysłany przez ministra Przanowskiego dla zbadanie toku spraw Komitetu Wykonawczego. P. Chodkiewicz odbył kilkugodzinną konferencyę dla zbadania toku spraw Komitetu Wykonawczego udzielając rzeczowych rad i wskazówek w sprawie eksportu, importu i przesyłek transytowych. Wczoraj po południu delegat ministerstwa odbył konferencye z delgatami poszczególnych Sekcyi „Targów Wschodnich" zapewniając Prezydyum że Ministerstwo przemysłu i handlu będzie się starało wyjednać w ministerstwie kolejowem wszelkie ułatwienia dla „Targów Wschodnich". Prezydyum „Targów Wschodnich" wyraziło szanownemu gościowi gorące podziękowanie za zajęcie się „Targami Wschodnimi" i uprosiło go aby podziękowanie w imieniu Prezydyum złożył ministrowi Przanowskiemu.

Kolonie wakacyjne T. O. M.

Lwów, 17. czerwca.

Kolonie lecznicze i klimatyczne T. O. M. w liczbie siedmiu dla 300 dzieci funkcyonaryuszy państwowych (oprócz osobnych 3 kolonij dla dzieci zakładowych T. O. M.) wzorowo przygotowane i obficie zaopatrzone, wyjadą ze Lwowa 1-go lipca b. r. do Bolechowa, Rymanowa, Rabki i Zakopanego.

Sezon pierwszy dla chłopców w wieku od 9 do 16 lat, względnie mieszany, trwać będzie do 4. sierpnia, a sezon drugi dla dziewcząt od 5. sierpnia do 8. września b. r.

Dopłata do miejsc funduszowych wynosi 2.000 Mkp. od dziecka za sezon. 50 miejsc jest bezpłatnych.

Ponieważ niektóre okręgi wschodniej Małopolski nie wykorzystały w pełni miejsc funduszowych, znaczną ilość miejsc wolnych nada bezpośrednio dzieciom ze sfer średnich Lwowa Biuro Gł. T. O. M.

Dzieci funkcyonaryuszy państwowych mają pierwszeństwo.

Lista zgłoszeń będzie zamknięta dnia 25-go czerwca 1921.

Na podstawie wypełnionych przez rodziców formularzy przyjęcia (liczbowane kartoteki), — dzieci prowincyonalne będą badane przez lekarzy powiatowych, — dzieci lwowskie w Biurze T. O. M., ul. Koralnicka 6, I. p., 24. i 25. czerwca b. r. o g. 5. pop.

Koncentracya dzieci prowincyonalnych we Lwowie nastąpi 30. czerwca 1921. Bliższych informacyi udziela Sekretaryat Biura T. O. M.

Z DNIA.

ILOJOLA — ILAJALI.

W twoich oczach przepaścistych,
  Wciąż się roi jakiś dramat,
Jakby duszę ci zamknięto,
  Już za młodu w mrok kazamat.

Kiedy wzrokiem mym uderzę,
  W rozchylonych ust rubiny,
Bledniesz nagle jak skazana.
  Przed widokiem gilotyny.

I odsuwasz dłonią czarę,
  Miłosnegi pełną trunku,
Boś jest z tych, co umierają,
  Od pierwszego pocałunku.

Więc do gardła znowu wtłaczam,
  Wyznań miód, co z ust mych płynie
Bo twe serce tak się trzepie,
  Niby muszka w pajęczynie.

Gdy nad moich żądz przepaścią,
  Stoisz blada tak i drżąca,
Myślę, że w twych żyłach płynie,
  Roztopiony blask miesiąca.

Skąd się wzięłaś tu na ziemi?
  Jakie imię ci nadali?
W duszy dźwięczą dwa akordy:
  Ilojola — Ilajali.

Roi mi się jakaś bajka,
  Kiedyś gdzieś tam zasłyszana.

Na organach mnich ją wygrał,
Z fletni zwanej „vox humana“.

Nemo

Kronika telegraficzna.

(EE.) **Urlop dr. Gałeckiego potrwa 6 tygodni.** „Prz. Wiecz.“ dowiaduje się, że urlop, który otrzymał gener. delegat dr. Gałecki potrwa tylko 6 tygodni, poczem p. Gałecki powróci na zajmowane stanowisko, a od 1. września tj. z chwilą zlikwidowania gen. delegatury obejmie stanowisko wojewody krakowskiego.

(EE.) **Dyrektorem departamentu administracyjnego** ministerstwa poczt i telegr. mianowany został p. J. Zakrzewski.

(EE.) **Zwolnienie rocznika 1897 zawieszone.** Rozporządzenie ministerstwa S. Wojskowych o zwolnieniu rocznika 1897 ma być zawieszone do czasu zwolnienia wszystkich ochotników, którzy wstąpili w r. 1918 do służby. Demobilizacya ochotników potrwa około 2 tygodni. Zakończenie demobilizacyi r. 1897 przewidują w połowie lipca, rocznik 1898 będzie zdemobilizowany z końcem lata b. r.

(EE.) **Ograniczenie przyjazdów służbowych oficerów do Warszawy.** Wprowadzono ograniczenie przyjazdów służbowych oficerów do Warszawy, którzy będą mogli odtąd przyjeżdżać jedynie na wezwanie DOG. warszawskiego.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy z powodu śmierci mego męża, starszego inspektora Polskich kolei państwowych bł. p. Kolomana Hüttera okazali mi swoje współczucie, w szczególności JWP. Prezesowi Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, członkom tejże Dyrekcyi ze starszym radcą JWP. Gruderem na czele, Zarządowi miasta Drohobycza, tudzież urzędnikom i funkcyonaryuszom stacyi kol. Drohobycz, którzy licznym udziałem w pogrzebie — pamięć mego męża uczcili — ślę na tej drodze serdeczne podziękowanie. 12772

ROZALIA HÜTTEROWA,
wdowa po st. inspektorze P. K. P.

Przemyśl, w czerwcu 1921.

NEKROLOGIA.

ZWIĄZEK KOLEŻEŃSKI

b. uczenic Sióstr Niepokalanek, zaprasza na **MSZĘ ŻAŁOBNĄ** za duszę ś. p. **hr. Feliksa Mycielskiego**, — która się odbędzie w piątek dnia 17. b. m. w Katedrze łacińskiej o godzinie 10-tej rano.

Za Wydział wiceprezydentka:
12785 **Michalina Dobrowolska.**

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek 17 czerwca o g. 7.30 w. „Carmen“, debiut p. Fischerowej i p. Maliniak.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

(mg) Jesienny dzień. Każda pora roku miewa dni, do których śmiało mogłaby się nie przyznać, jak ojciec do wyrodnego syna. Bywają czasem w jesieni poranki czysto wiosenne, na wiosnę zjawi się nieraz dzień tak obrzydliwie zimowy, że trudno zoryentować się w dacie kalendarzowej. Wybryki tego rodzaju możnaby porównać z kaprysami ludzkich nastrojów, które każą czasem człowiekowi w kwiecie wieku uczuwać znużenie i apatyę starości, — natomiast starcowi wołać: „Ach, jak jestem dziś młody!“. Otóż właśnie czerwiec, mimo, że natura uczyniła go od wieków młodzieńcem w pełni sił i krasy, ofiarowawszy mu nie tylko najsilniejsze żary słoneczne, ale i największą sumę światła od świtu do zmierzchu — poczuł w sobie iście starcze symptomy. Nachmurzył się, zakatarzył, zapłakał, poddał się zimnym dreszczom febry i ani myśli się uśmiechnąć, — lub przynajmniej wpaść w pasyę piorunową. Jak najsprawiedliwszy listopad!

Okrężna Wystawa szkolnictwa. Minist. W. R. i O. P. komunikuje nam: Pan W. S. Jesień, delegat Dep. szkolnictwa Stanów Zjednoczonych zamierza po powrocie swoim do Ameryki zorganizować okrężną wystawę szkolnictwa w Polsce, w celu zainteresowania szkołą polską ogółu amerykańskiego i uzyskania dla jej potrzeb pomocy materyalnej. Ministerstwo W. R. i O. P. zwraca się do zarządów szkół z wezwaniem, by wzięły udział w rzeczonej wystawie przez nadesłanie wyjątkowo wyróżniających się okazów, stwierdzających bądź specyficzny charakter organizacyi szkoły, bądź gruntowne ujęcie danego działu nauczania, bądź też indywidualne zdolności ucznia. Okazy z możliwem uwzględnieniem pierwiastku twórczości rodzimej winny być dobierane z pośród rysunków, rzeźb, robót ręcznych i haftów, — w szkołach zawodowych zaś z pośród przedmiotów, związanych ze specyalnością danej szkoły. Pożądane są nadto fotografie budynków szkolnych i scen z życia szkolnego; okazy te nadsyłać należy pod adresem: Warszawa, ulica Foksal 2, dla p. W. S. Jesienia. Przedmioty nie będą zwracane.

Z teatru. W operze w piątek 17 b. m. w „Carmenie“ odbędą się dwa debiuty pp. Fischerowej i Maliniak, które na ostatniej audycyi zwróciły na siebie uwagę krytyków muzycznych. W sobotę, po dłuższej przerwie ukaże się na scenie „Biały mazur“, w którym wystąpi ulubienica publiczności p. Helena Miłowska. W dramacie odbywają się intenzywne próby ze sztuki Grabińskiego „Willa nad morzem“ pod rezyserskim kierunkiem W. Brydzińskiego.

Z teatru Małego. W sobotę 18 b. m. po raz pierwszy na tej scenie w zupełnie zmienionej obsadzie odegraną zostanie świetna komedya B. Gorczyńskiego „Rzeczywistość“ z występem W. Brydzińskiego, który w tej sztuce grając rolę malarza stwarza odmienny typ od dawnych swych kreacyi. Rolę tę odtwarzał na premierze w teatrze polskim w Warszawie. Świat kobiecy w sztuce tej reprezentują pp. Łozińska (Karolka), Rasińska (Rena), Wiland (Podelska). Zainteresowanie publiczności duże.

Z Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Posiedzenie naukowe Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się 20 bm. o 6-tej pop. w Instytucie Chemicznym Politechniki z następującym porządkiem dziennym: Prof. Dr. H. Steinhaus przedstawi pracę Dra Chwistka p. t. „Miara Lebesguela“. Prof. Dr. A. Maurizio pracę p. t. „O początkach rolnictwa“. Doc. Dr. J. Rothfeld pracę p. t. „Badania doświadczalne nad wpływem półkul mózgowych, międzymóżdża i śródmóżdża na odczyny ruchowe z narzadu przedsionkowego ucha“.

(—) Cichy wspólnik. Od dłuższego czasu na szkodę Ehrenpreissa, właściciela szynku przy ul. Żółkiewskiej l. 15, popełniano różne kradzieże piwniczne. I tak niedawno skradziono mu butel z 15 litrami spirytusu rektyfikowanego wartości 15000 m. Poprzednio ktoś wypróżnił znów 5 butli spirytusu wartości 60000 m., nalewając

---

73

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

„Ach! więc czekasz twego „drogiego przyjaciela Teddy“ przeklęty Tauregu, który mi zamordowałeś kochanka! Doprawdy, masz zamiar wyjechać, tak sobie, najspokojniej, napełniwszy kieszenie złotem wraz z twym „drogim przyjacielem Teddy“!

W tej chwili krokiem giętkim i przyczajonym wszedł Pedro Alvarez.

— Wszystko dobrze poszło? czy zastukałem w odpowiedniej chwili?

— Popatrz. Śpi jak zabity...

— Słuchaj, Ewo...

— Co takiego?

— Pozwól mi... ani okiem nie łypnie, ani zipnie...

Wyciągnął z kieszeni szerokich pantalonów swój sztylet.

— O co to, to nie! Żeby sobie jeszcze ściągnąć co na głowę! Jesteśmy bogaci. Poco ryzykować i takim głupim pomysłem wszystko zaprzepaścić? Pozwól mnie działać. Zresztą, ten nic mi nie przeszkadza... ani inżynierowi także. Z kartki, znalezionej w jego kieszeni dowiedziałam się, że Taureg dzisiaj ma wyjechać. Mam pomysł. Chodźmy stąd!

IV.

Na terasie swego zamku, w którym książę de Villares zebrał szerokie i barwne arystokratyczne towarzystwo, zaproszeni, ugrupowani wedle własnych upodobań, bawili się wytworną rozmową.

W dole, na dziedzińcu, odbywały się przygotowania do polowania.

Oparta o balustradę, w pięknym ruchu, uwydatniającym gibką i smukłą jej kibić stała Irena de Morenos. Rozkoszna była, roześmiana, płocha i uradowana, że ją traktują, jak dorosłą pannę, że jej asystują. Słuchała z przyjemnością lecz bez wielkiego wzruszenia czułych słówek sympatycznego młodzieńca, o wytwornej, subtelnej elegancyi. Ubrany był w purpurową tunikę, miał obuwie bez zarzutu i z niewymuszonym wdziękiem bawił się szpicrutą o złotej gałce.

Polowanie z psami, urządzone przez księcia de Villares na cześć gości, udało się znakomicie. Podług tradycyi uroczysty ten dzień miał być zakończony festynem, a wreszcie balem.

— Czy nie chce pani, zapytał młody Fabian de Concy pannę de Villares, brać udziału w polowaniu?

— Nie, wolę popatrzeć jak słońce chowa się za te odwieczne drzewa, odpowiedziała Irena, wskazując szpicrutą w głąb wspaniałego parku.

„Widok psów, powalanych krwią tego nieszczęsnego zwierzęcia, tak okropnie szczutego, sprawia mi niesmak“.

Młodzieniec był nieco zdziwiony, że panienka z takiego rodu, objawia tego rodzaju uczucia w odniesieniu do tak arystokratycznej rozrywki, niemniej jednak chciał odpowiedzieć jakimś sentymentalnym madrygałem.

Onieśmieliły go jednak jasne oczy dziewczyny, patrzące bardzo świadomie na życie, cudnie zapowiadające się przed nią życie; wobec tego bąknął tylko jakieś banalne zdanie na temat „przedziwnej uczuciowości“, uroczej dzieweczki...

Odwróciła głowę. Ktoś ją wołał.

— Chodź, Ireno, wołała ładna kobieta, bardzo podniecona widokiem psów, pijanych mdłym zapachem krwi rozprutego jelenia.

— Och! ja wam nie przeszkadzam cieszyć się tym pięknym obrazem! rzekła dziewczyna z grymasem odrazy na ustach. Ja tego nie cierpię. Czy wiecie, że opuściłam polowanie na zbiegu rozstajnych dróg koło Fongaraie i najspokojniej przechadzałam się sama jedna po lesie.

Uderzyła szpicrutą po amazonce, podniesionej na biodrze i odsłaniającej delikatną i cienką w kostce nóżkę, obutą w wysoki fałdowany bucik.

„Gdy będę mężatką, ciągnęła dziewczyna, będę urządzała rozmaite uroczystości, ale tak u mnie polować nie będą.

— Ireno! mówiła znowu pani pełna entuzyazmu dla polowania, chodź, pójdziemy... mówię ci, że cię tam czekają.

Dziewczyna odmownie potrząsnęła głową.

— Nie, nie pójdę, niech mnie zostawią w spokoju, mogą bezemnie zakończyć tę ceremonię.

Przyjęła ramię, ofiarowane jej przez młodego człowieka i powolutku podążyli oboje piękną aleją, na końcu której na spoczynek kładło się słońce.

* * *

Konie parskały ze zniecierpliwienia.

Wszystko było gotowe do drogi, oczekiwano tylko przybycia Teddy.

(C. d. n.)

wzamian wodę. Jeszcze przedtem skradziono z beczek wino i miód wartości 20.000 m., w zimie zaś węgiel i drzewo. Poszkodowany podejrzewał o kradzież tę Ilka Wojtowicza, zamieszkałego u stróżowej Dorobajłowej. Zawiadomiona o kradzieżach policya, podczas wszczętego śledztwa przesłuchała Dorobajłową. Ta zeznała, iż wiedziała o kradzieżach popełnianych przez Wojtowicza na szkodę Ehrenpreissa, ale bała się o tem mówić, bo Wojtowicz był zdolny nawet ją zabić. Na razie aresztowano Dorobajłową. Wojtowicz przed togodniem zbiegł.

(—) **Dwa wypadki.** Wczoraj w południe 10-letni Franciszek Grodorowski zapalał zapalniczkę tak nieostrożnie, że benzyna w zapalniczce wybuchła i podczas tego chłopczyna doznał popieczenia lewej ręki. — Zarobnica Janina Popiel idąc wczoraj chodnikiem ul. Kasztelańskiej przed realnością l. 4 pośliznęła się na śmieciu i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała lewą nogę. — W obu wypadkach pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Schwytany kieszonkowiec.** W tramwaju K. D. przytrzymano wczoraj Stanisława Boziechowskiego, w czasie, gdy wyjmował z kieszeni M. Mahlowi portfel z pieniędzmi. Boziechowskiego zamknięto w aresztach policyjnych.

(—) **Podczas wczorajszej nocnej obławy** w mieszkaniu dozorcowej realności przy ulicy Szkarpowej l. 5, zastano „rozbawione" towarzystwo niemeldowanych policyjnie Jana Stępienie, Romana Hubickiego, Stefanię Pańkowską i Maryę Skoczkę. Podczas rewizyi znaleziono dwie pary nowych trzewików amerykańskich i jedno nowe ubranie pochodzące najprawdopodobniej z kradzieży. Rzeczy te na razie zdeponowano na policyi. Wesołe towarzystwo zamknięto w aresztach.

—o—

EKONOMISTA.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 16 czerwca.

Waluta markowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

	Wart. nomin. Kor.	Ostat. dywid. Kor.	Płacą	Żądają	Transakc.
Bank akc. związkowy IV i V em.	280	16·80	483·—	—·—	—·—
Bank dyskontowy	280	—	459·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny galic.	280	21	698·—	—·—	—·—
Bank hipot. zamojski	280	28·—	428·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280	22·40	750·—	—·—	—·—
Bank powszech. kredyt.	140	7—	275·—		—·—
Bank przemysłowy	280	28·—	550·—	—·—	—·—
Bank ziemski kred. galic.	280	35·—	530·—	—·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. brow. lwow.	600	100	11600·—	—·—	—·—
Tow. akc. Chodorów	140	—	2025·—	2075·—	2050·—
Tow. akc. fabr. kart	140	21	1650·—	1750·—	1700·—
„Ćmielów" fabr. porcel.	1000	—	3550·—	—·—	—·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa"	140	28	—·—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicya"	490	301	50000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Gafota	140	22	2125·—	—·—	—·—
Tow. akc. Górka	140	15	9000·—	—·—	—·—
„Oikos", zakł. prz. drz.	1000	—	3700·—	3800·—	3750·—
Warsz. Ska akc. budowy „Parowozów" I. i II. em.	500	00	2000·—	—·—	—·—
Pezet	500	—	1075·—	—·—	—·—
„Pocisk" Zakł. amunic.	500	00	1200·—	—·—	—·—
Polska nafta	500	75	1725·—	1800·—	1775·—
Polska nafta III em.	500	—	1625·—	1700·—	1675·—
Polskie Tow. handlowe	500	21	1100·—	—·—	—·—
„ „ „ IV em.	140	21	900·—	—·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa	140	28	5000·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza"	140	5	2200·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140	—	5500·—	—·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski	140	20	8000·—	—·—	—·—

Listy zastawne za sto marek (bezkuponu bieżąc.)

Bank małopolski dział. 4 i pół proc.	98·—	100·—	—·—
Bank hip. gal. 4 i pół proc.	99·25	101·25	—·—
Bank hip. gal. 4 proc.	91·50	93·50	—·—
Bank hip. zemel. 4 i pół proc.	98·—	100·—	—·—
Polski bank kr. 4 i pół proc.	103·—	105·—	—·—
Polski bank kr. 4 proc.	98·50	100·50	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół proc.	107·50	109·50	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 proc.	101·—	103·—	—·—
Bank kred. ziem. 4 i pół proc.	97·50	99·50	—·—

Obligi za 100 marek (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół proc.	98·—	100·—	—·—
Komun. Banku kraj. 4 proc.	86·50	88·50	—·—
Koleje lokal. Banku kraj. 4 proc.	84·—	86·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 proc.	86·—	88·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 proc.	85·—	87·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 proc.	85·—	87·—	—·—
Poż. kraj. gal. z r. 1908 4 proc. (szczeg.)	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół proc.	90·50	92·50	—·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół proc.	95·—	97·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1909 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 proc.	88·—	90·—	—·—

V. Waluty.

Ruble carskie po 100 rb.	450·—	500·—	—·—
„ „ po 500 rb.	280·—	330·—	—·—
„ „ drobne	220·—	280·—	—·—
„ dumskie po 1000 rb.	60·—	80·—	—·—
„ „ po 250	50·—	60·—	—·—
„ „ kierenki (po 40 i 20)	25·—	30·—	—·—
Karbowańce po 1000	4·—	7·—	—·—
Grzywny po 500 i wyżej	6·—	9·—	—·—
1 frank francuski	97·—	102·—	—·—
1 frank szwajcarski	190·—	210·—	—·—
1 L. Sterling	4500·—	4700·—	—·—
1 dolar amerykański	1300·—	1375 —	—·—
1 dolar kanadyjski	1130·—	1180·—	—·—
Marki niemieckie (po 1000)	1925·—	2025·—	—·—
„ „ (po 100)	1825·—	1925·—	——
„ „ (drobne)	1725·—	1825·—	——
Lei rumuńskie po 500	1900·—	2000·—	—·—
„ „ drobne	1800·—	1900·—	—·—
Liry włoskie	55·—	65·—	—·—
Czeskie korony	1800·—	1900·—	—·—
Czeskie korony niższe	1800·—	1900·—	—·—
Korony austr. niem. stemplowane	180·—	200·—	—·—

VI. Dewizy.

Na Londyn	4500·—	4750·—	—·—
„ Paryż	99·—	107·—	—·—
„ Zurych	190·—	210·—	—·—
„ Pragę	1850·—	1950·—	—·—
„ Wiedeń	195·—	205·—	—·—
„ Berlin	1950·—	2050·—	—·—
„ Nowy Jork	—·—	—·—	—·—
„ Bukareszt	1900·—	2000·—	—·—
„ Bruksela	—·—	—·—	—·—

VII. Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. K. P. 6%.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 16. czerwca.

Ruch na giełdzie dzisiejszej był słaby, skromne obroty w Chodorowskich po 2050.

Za Karpalit płacono 1700, za Oikos 3750.

Większe obroty w Polskiej Nafcie I i II em. z 1750 awansowała na 1775, w Krakowie 1900 do 1925, w Warszawie z 1850 spadła na 1800, III em. u nas początkowo 1675, w końcu 1650, w Krakowie 1750 do 1780.

Kursa walut zagranicznych znacznie poszły w górę. Dolary w Warszawie 1350.

Dewiza na Wiedeń w Warszawie 198, w Krakowie 200.

Dewiza na Berlin w Warszawie 1975, w Krakowie 1980 do 2050.

Dewiza na Pragę notowała w Krakowie 1900.

Ruble carskie pięciosetki i dumskie tysiączki silniejsze.

Tendencya zwyżkowa utrzymuje się w całej pełni, usposobienie w akcyach słabe, w walutach rezerwowane.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 17. czerwca.

Na wczorajszej giełdzie popołudniowej panowała tendencya bardzo zwyżkowa przy silnych obrotach. Dolary amerykańskie 1400—1410, jedynki i dwójki 1370—1375, kanadyjskie 1200—1210, jedynki i dwójki 1170—1180, leje 20.50— 21, drobne 20—20.20, marki niemieckie, tysiączki 21 do 21.40, setki 20.80—20.85, drobne 20.40—20.50, korony czeskie 20.50—21.—, drobne 19.50—19.80, korony austryackie tysiączki 2800—2900, setki 300—310, 50-kor. 125—130, 20-kor. 1.60—1.70, 10-kor. 1.30— 1.35, jedynki 90—92. franki francuskie 90—95, funty sterlingi 4250—4300, ruble pięciosetki 3.30—3.50, setki 4.80—5.20, jedynki 90 do 95, trójki 1.25—1.30, piątki 1.50—1.60, dziesiątki 1.70—1.80, a 25- 2.50—2.80, dumskie tysiączki 60 do 65, a 250- 40—45, hrywny 6—6.50, karbowańce 3.50—3.80.

Złoto: 20 koron. 4450—4500, 20 mark. 5000—5050, 20-frankówki 4300—4350, 10-rublówki 5400 do 5500, dolary 1300—1320.

Srebro: korony 84—84.50, floreny 165—170, ruble 250—260, kopiejki 90—95, dolary 750—800.

KRAKOWSKA CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 16. czerwca.

Papiery lokacyjne. Transakcye: 4 i pół proc. listy Banku Hipotecznego 106; Polski Bank Przemysłowy I—IV em. 525; Polskie Tow. Handlowe I—III em. 1150; Polskie Tow. Handlowe IV em. 900—890; Impex 550—500; Polski Glob I—II em. 1400; Żegluga Polska 600; Zieleniewski 8000; Warszawska Ska akc. bud. parowozów I—II em. 2000; Siersza 5800—5600; Trzebinia, fabr. maszyn I—III em. 3600—3500; Polska Nafta I—III em. 1750—1925; Elektrownia w Sierszy I—III em. 2200 Trzebinia, fabr. tłuszcz. 2600.

Waluty i dewizy.

	Waluty poszuk.	Waluty żądane	Czeki poszuk.	Czeki żądane
Korony austryackie	1·75	1·90	1·85	2·—
Korony czesko-słowac.	18·—	19·—	18.50	19·50
Franki francuskie	90·—	100·—	93·—	103·—
Dolary St. Zjednocz.	1275·—	1350·—	1275.—	1350·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	18·50	19·50	19·50	20·50
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500			—·—	—·—
„ „ „ 1000			—·—	—·—
Floreny holenderskie			—·—	—·—

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 16. czerwca.

Papiery procentowe. Transakcye: Obligacye m. Warszawy: 6 proc. z r. 1915—16 112—112.50.

Listy zastawne. Transakcye: 4 i pół proc. ziemskie 261—261.50—262; 5 proc. m. Warszawy 335—333.50.

Waluty i dewizy. Transacye: Ruble carskie po 500 trans. 310; Ruble dumskie po 1000 trans. 75; Dolary Stan. Zjednocz. got. 1350.

Akcye. Transakcye: Bank Handlowy Warsz. I—VIII 1600; Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie I—VI em. 1250; Bank Kredytowy w Warszawie I—V em. 2100; Bank Handl. w Łodzi 650; Bank Zachodni I—V em. 1450; Warszawskie Tow. kopalń węgla 10300; Lilpop, Rauch i Loewenstein I—II em. 3250; Rudzki i Ska 21675; Starachowice I—II em. 7425; L. J. Borkowski I—VI em. 1550; Bracia Jabłkowscy I—V em. 1900; Firlej z r. 1921 790; Warszawskie Tow. handl. i żegl. I—IV em. 2725; Żyrardów 38000; Warszawskie fabr. cukru 9850; Polska Nafta I—III em. 1850; Przemysł drzewny III em. 1715; Zakłady ostrowieckie 7625; Zawiercie 34000.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 16. czerwca.

(PAT.) Giełda z 16. bm. Renta majowa 107; Austr. renta koronowa 107; Węgierska renta koronowa 300; Losy tureckie 3600; Renta lutowa 107; Losy węgierskie —; Prioritety kolei półn. 3178; Anglobank 1755; Bankverein 1310; Bodenkreditanstalt —; Kreditanstalt —; Austr. Zakłady Kredytowy 1600; Bank Depozytowy 862; Länderbank 2589; Unionbank 1217; Živnostenská Banka 3695; Merkury 1125; Bank Obrotowy 800; Kolej północna 19000; Kolej lwowsko-czern. 4400; Kolej południowa 2401; Austr. koleje 4685; Alpiny 6170; Tow. Górniczo-Hutnicze 10525; Krupp 1588; Poldihütte 4820; Prager Eisen 12300; Rima 5070; Skoda 4220; Apollo 5600; Fanto 27000; Gal. Karpaty 16600; Zieleniewski 3860; Galicya 36000.

DEWIZY WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 16. czerwca.

(PAT.) Kursa austr. Central dewiz z 16 b. m. Amsterdam 223.5; Zurych 11375; Berlin 971; Kopenhaga 11625; Bruksela 5405; Chrystyania 9700; Sztokholm 14995; Zagrzeb 445; Budapeszt 263; Bukareszt 1020; Londyn 2542.5; Praga 931.75; Medyolan 3435; Nowy Jork 673; Paryż 5430; Sofia 712; Warszawa 48.25; Marki niemieckie 972;

Marki polskie 49; Franki francuskie 5400; Franki szwajcarskie 11325; Franki belgijskie 5380; Lei rumuńskie 1013.5; Liry włoskie 3420; Funty sterling 2532.5; Dolary Stan. Zjednocz. 668; Noty holenderskie 22250; Noty duńskie 11475; Noty szwedzkie 14770; Korony czeskie 930; Korony węgierskie 264.

DEWIZY PRASKIE.

Praga, 16. czerwca.

(PAT.) Kursa dewiz z 16 b. m. Berlin 104; Warszawa 5.30; Marki polskie 5.30; Marki niemieckie 104.

DEWIZY BERLIŃSKIE.

Berlin, 16. czerwca.

(PAT.) Kursa dewiz z 16 b. m. Amsterdam 2297.5; Chrystyania 1003.95; Kopenhaga 1196.3; Sztokholm 1568.4; Helsingfors 99.9; Włochy 352.5; Londyn 263.2; Nowy Jork 6918; Paryż 5659; Szwajcarya 1172.8; Hiszpania 909.05; Wiedeń, koron. stempl. 1398; Praga 95; Budapeszt 27.22.

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 16. czerwca.

(PAT.) Początkowe kursa dewiz z 16 b. m. Berlin 8.6; Nowy Jork 592; Medyolan 30.25; Praga 8.25; Budapeszt 2.35; Zagrzeb 4.—; Bukareszt 8.95; Warszawa 0.47; Wiedeń 1.225; Austr. stemplowane 0.9.

Zurych, 16. czerwca.

(PAT.) Końcowe kursa dewiz z 16 bm. Berlin 8.5; Holandya 196.4; Londyn 22.39; Paryż 47.5; Medyolan 30.1; Bruksela 47.45; Kopenhaga 101.5; Sztokholm 133; Chrystyania 85.75; Madryt 77.5; Buenos Aires 185; Praga 8.25; Bukareszt 9.—; Warszawa 0.5.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 17. czerwca.

Z wyjątkiem nieznacznej zniżki cen młodych jarzyn ceny innych artykułów żywnościowych pozostają na dotychczasowej wysokości, albo nawet wciąż dążą w górę. Tak ma się sprawa z mięsem, którego cena pozornie nie idzie w górę, jednakowoż dostaje się kupującym coraz więcej kości, co czyni de facto mięso droższem.

Wczoraj płacono za kilo mięsa wołowego 180 mk., wieprzowego 250—290 mk., cielęciny 150—160 mk., słoniny 400 mk., sadła 450 mk., kiełbasy 400 mk., szynki 450—460 mk.

Za jedno jajo płacono 10 mk., za litr mleka 35 mk., za litr kwaśnej śmietany 120 mk., za kilo masła 450—550 mk., za kilo sera 120 mk.

Za kilo ziemniaków płacono 12 mk., buraków i marchwi po 12 mk., kapusty kiszonej 15—20 mk., jabłek 200 mk., cebuli 90 mk., za kawałek chrzanu 2 mk., za jedną cytrynę 10 mk.

Za jeden ogórek płacono 30—60 mk., za litr młodych ziemniaków 60 mk., za litr grochu 80 mk., za litr poziomek 100 mk., za główkę sałaty 5—10 mk., kalarepy 8—12 mk., kalafioru 50—90 mk., za wiązkę szparagów od 50—150 mk., cebuli lub czosnku 5—10 mk., rzodkiewki 5—10 mk., szczypiórku 2 mk., kopru 2 mk., za wiązkę marchwi 8 mk., pietruszki 5 mk., za „kupkę" szpinaku 5 mk., szczawiu 2 mk.

Za kilo białego chleba płacono 120—130 mk., za małą bułeczkę 6 mk., za większą 12 mk., za rogalek lub „kajzerkę" po 12 mk.

Kronika sportowa.

Lwów, 17. czerwca.

L. K. S. „Pogoń" komunikuje nam:

Czarni—Pogoń. Matchrewanż, który zadecyduje o mistrzostwie klasy A, okręgu lwowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 6 popoł. na boisku „Pogoni". Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych swych składach. Match ten poprzedzą zawody o mistrzostwo klasy B, między Ż. K. S. a „Pogonią" II.

Kollegium sędziów. L. Z. O. P. N. komunikuje nam:

19. bm. Pogoń—Czarni mistrzostwo I klasy boisko Pogoni, sędziować będzie p. Obrubański, sędzia krak. kol. sędziowskiego. Sędziami autowymi są pp. kapt. Jaworski i Schweizer. — 19. bm. ŻKS.—Pogoń II na boisku Pogoni, p. Longin Dudryk. — 18. bm. Czarni II—Polonia w Przemyślu p. Aleks. Schneider. — 19. bm. Czarni II.—Polonia II w Przemyślu, p. Clipttone. — 18 bm. ŻKS. II—Czarni III, TZR., kapt. Tad. Dręgiewicz. — 19. b. m. Lechia—Rewera w Stanisławowie p. dr. Kaufmann.

Kol. sędziów footbal. zwraca się do wszystkich pp. Sędziów aby każdej środy jawili się o godz. 8 wieczorem w lokalu „Lechii" gmach Sokoła Macierzy ul. Zimorowicza, jak również podaje do wiadomości, iż dnia 22 bm. odbędą się teoretyczne egzaminy. Zgłaszać należy się u sekretarza w tym samym dniu.

Lwowski Akademicki Klub Turystyczny urządza w niedzielę 19 i poniedziałek 20 czerwca br. zbiorową wycieczkę do skał w Bubniszczach i na Paraszkę (1271 m.) nad Skolem. — Skały w Bubniszczach zwiedzone będą wspólnie z wycieczką Oddz. lwowskiego Twa Tatrzańskiego. Na Paraszkę prowadzi kol. Zygmunt Orłowicz. — Koszta wraz z biletem kolei. wyniosą około 200 mk. Wpisowe 20 mk. Zgłoszenia dziś w piątek 17. czerwca względnie w sobotę o godz. 5'30 wiecz. na dworcu głównym, skąd nastąpi wyjazd o godz. 6'15 wieczorem.

Śledztwo w sprawie Puzappu.

Lwów, 17. czerwca.

(§) Mimo, że śledztwo w sprawie Puzappu trwa już przeszło sześć tygodni, do końca jego jeszcze bardzo daleko. Materyał jest tak uciążliwy i tak zawikłany, że ustalenie winy, względnie oskarżenia, w każdym poszczególnym wypadku, wymaga nadzwyczajnego trudu. — Choć śledztwo prowadzone jest przez dwóch już obecnie sędziów śledczych, a mianowicie przez r. Laidlera i sędziego śledczego dra Lockera, którzy czasem pracują do późnej nocy, dotychczas przewertowano tylko drobną część materyału śledczego. Trudność leży w tem, że podczas gdy w każdym innym wypadku sędzia śledczy ma przed sobą albo jakiś materyał dowodowy, zebrany już przed sobą przez inną władzę śledczą, jak policya lub starostwo, albo dysponuje poszkodowanym, który oskarża podsądnego i dostarcza dowodów winy — w aferze Puzappu poszkodowany, którym jest w pierwszym rzędzie Państwo, zachowuje się zupełnie biernie, a sędzia śledczy działa tylko w interesie srodze pokrzywdzonej sprawiedliwości. Wedle dotychczasowych wyników tego śledztwa już dziś nie ulega wątpliwości, że pogłoski o ograniczeniu tego śledztwa, lub też nadzieja wzgl. obawa, że całe śledztwo spali na panewce, nie mają żadnej podstawy, a nie ulega wątpliwości, że wszyscy prawie aresztowani dostaną akt oskarżenia i będą odpowiadali przed sądem. Obecnie przedmiotem śledztwa jest gospodarka Puzappu z ładunkami względnie wagonami, które miały przywozić z Rumunii zboże do Lwowa i następnie wracały do Rumunii. Sędzia śledczy podobno jest na tropie, że mnóstwo takich ładunków puszczono na pasek i że nadużyto firmy Puzappu do manipulacyi oszukańczych. Celem dokładniejszego zbadania tego specyalnie zarzutu, wyjechali onegdaj prowadzący śledztwo r. Laidler i pprok. Sywulak do Kołomyi i Śniatyna, gdzie na podstawie zestawień Urzędu celnego badać będą właśnie ten fakt oszukańczy.

Z SALI SĄDOWEJ.

NIEZGODA RODZINNA PRZYCZYNĄ PODPALENIA.

Lwów, 17. czerwca.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania główne, w kierunku zbrodni podpalenia i co do wysokości wyrządzonej szkody. Sędziowie przysięgli po naradzie zaprzeczyli pierwszemu pytaniu głównemu 11 głosami, a trybunał na tej podstawie wydał wyrok uwalniający Izachera Feiwla od winy i kary. Oskarżonego bronił dr. Pieracki.

SŁODKA KRADZIEŻ — GORZKA KARA.

Lwów, 17. czerwca.

W połowie grudnia 1920 r. otrzymał tut. kupiec Ludwik Hoszowski z min. skarbu w Warszawie kilkanaście skrzyń francuskiej sacharyny do rozsprzedaży we Lwowie. Po otrzymaniu zawia-

Na srebrnym ekranie.

Hotel „pod złotą koroną".

Dramat w 5 aktach z Henny Porten. Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 17. czerwca.

Jedyna w swoim rodzaju Henny Porten wzniosła tym razem piękne oczy aż na stopnie tronu książęcego. Za oczami poszło i serce, aby złożyć wielkie, gorące uczucie u stóp księcia Witolda.

A przecież śliczna, młodziutka Marya była tylko skromnem dziewczęciem której dzieciństwo rozkwitło w gospodzie „pod złotą koroną" Dawno już ułożony był przez rodziców związek Maryi z Janem, aby w przyszłości trwale połączyć obydwie rodziny. I raz jeszcze pokazało się jak źle naprzód układać plany. Serce Maryi nie poszło drogą przez rodziców nakazaną lecz obrało sobie swoją własną ścieżkę idącą wprawdzie wśród cierni, ale ozłoconą go wszem słońcem miłości.

Bo dziewczyna kochała, nie Jana, syna handlarza ryb lecz księcia panującego! Dla tej miłości odwróciła się od wszystkiego nie spojrzała nawet na ślubną sukienkę i śnieżny welon. Nie obchodziły ją piękne meble i wszystkie przygotowania weselne dla młodej pary. Przed oczyma majaczyła bezustannie blada twarz ukochanego, jego smutne spojrzenie i ten bolesny wyraz ust, które szeptały cicho: — Bądź przy mnie, najdroższa! Już i tak niedługo zabawię na tym świecie!

Więc zostawiła wszystko i wszystkich i poszła tam gdzie każdy nowopowstający dzień skracał życie najdroższe dla niej na świecie. Bo książę Witold nosił w sobie zarodek strasznej choroby i dawno już wiedza lekarska wyznaczyła mu bardzo krótkie życie. Do walki z chorobą stanęła Marya, choć obecność młodej dziewczyny przy księciu Witoldzie, wywoływała ironiczny uśmiech na ustach dworaków. W ciężkich jego walkach pomiędzy życiem a śmiercią, była aniołem stróżem. I nikt nie chciał wierzyć, że miłość obojga czysta była jak oddech białych lilii. Gdy przy umierającym znalazła się matka jego i siostra, Marya usunąć się musiała w cień przed dumnem spojrzeniem księżniczek...

A potem pewnego strasznego dnia, gdy Witold zimny i biały leżał już na swojej śmiertelnej pościeli, Marya wyszła cicho z pałacu. Zdawało się, że ów lodowy powiew śmierci co zgasił życie jej ukochanego, zmroził jej serce na wieki. Wszystkie oczy zwracały się ku niej z pogardą i szedł szept zjadliwy:

— Kochanka książęca!

Stanęła Marya na progu gospody pod „złotą koroną", gdzie urocze dzieciństwo kołysało jej pierwsze marzenia... Ojciec już nie żył i tylko stara matka walczyła z losem. Do tej walki musiała stanąć i Marya a gdy minęły lata na gruzach swojego serca rozpoczęła nowe życie.

Henny Porten nieporównana w swoich rolach i w tym dramacie stworzyła postać żywą w swoim bólu i wiernej aż poza grób miłości.

Z.

domienia z dyrekcyi kolejowej o nadejściu przesyłki, wysłał natychmiast spedytora na dworzec kolejowy po odbiór sacharyny.

Tymczasem „niepowołani" odbiorcy, dowiedziawszy się „poufnie" o nadejściu tego słodkiego towaru, nie czekając na zawiadomienie, rozbili wóz kolejowy i rozebrali kilka skrzyń między siebie. Zawiadomiona o powyższej kradzieży policya, jeszcze tego samego dnia zarządziła zasadzkę i wyłapała wszystkich tanich kupców a to: Dubanowskiego, Kownickiego, Nikołyna, Weisera, Smolkę i Pępka. Przy rewizyi znaleziono u nich skradzioną sacharynę.

Cała ta transakcya znalazła swój epilog wczoraj przed trybunałem orzekającym okręgowego sądu karnego, któremu przewodniczył nadr. Hoszowski, wotowali r. Makuch i Giebułtowski, oskarżał prok. Rusin.

Po przeprowadzeniu rozprawy, podczas której przesłuchano kilkunastu świadków, wydał trybunał wyrok, zasądzający Dubanowskiego na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami, Kownickiego na 2 lata, Smolkę na 1 rok, Pępka na 1 rok, a dla Weisera uniewinniający. Obrońcy zasądzonych zgłosili zażalenie nieważności. Oskarżonych bronili: dr. Link, dr. Szymon Grüner, dr. Kulczycki i dr. Salzberg.

ZŁODZIEJ HOTELOWY PRZED SĄDEM.

Lwów, 17. czerwca.

(§) Przed trybunałem zwyczajnym, któremu przewodniczył so. Janko toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Tadeuszowi Lisiewiczowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży z włamaniem, popełnioną w hotelu „Wiktorya". Do tego to hotelu zajechał przed kilku miesiącami podróżujący Eck, który miał ze sobą walizkę, a w niej schowanych 160.000 mk. Kiedy Eck pewnego wieczora wrócił do domu nie zastał ani walizki, ani pieniędzy, a przybyły na miejsce celem zbadania insp. Riedler, przeprowadził rewizyę u mieszkającego w tym samym hotelu obok Ecka rzekomego kapitana w rzeczywistości wówczas sierżanta Tadeusza Lisiewicza, u którego znalazł nietylko walizkę Ecka ale także walizkę artystki operetkowej p. Stuchelskiej, którą okradziono w hotelu w Przemyślu, dalej rzeczy pochodzące z kradzieży w hotelach w Grudziądzu itd. Na tej podstawie aresztowano Lisiewicza, a wczoraj właśnie rozpoczęła się przeciwko niemu rozpisana na dwa dni rozprawa. Akt oskarżenia zarzuca Lisiewiczowi popełnienie kilkudziesięciu kradzieży hotelowych. Rozprawę, do której powołano kilkudziesięciu świadków, odroczono do dziś, godz. 9 rano.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.